Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 28 Listopada 1907 Nr. 309

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefoniczne i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Bestia triumphans.

Nieomal w rocznicę powstania listopadowego i w rocznicę zgonu Mickiewicza, w roku, pamiętnym bohaterską walką dzieci polskich w szkołach pruskich i niezłomnością chłopa polskiego, który nie mogąc zbudować sobie chaty — z wozu uczynił sobie twierdzę przeciw przemocy krzyżackiej, w roku, w którym Macierz Polska w Królestwie z całorocznej pracy zdała sprawę Ojczyźnie — w takim roku i miesiącu kanclerz pruski Bülow, marny pokurcz Bismarkowski, wstąpił na trybunę sejmową i przemówił do konserwatywnych junkrów pruskich i spasłych mieszczuchów liberalnych:

„Chcieliśmy Polaków zabić kolonizacyą, lecz... żyją! Chcieliśmy zabrać dusze ich dzieci, lecz.. żyją! Chcieliśmy zmódz ich ducha w kaźni więziennej, lecz... żyją! Chcieliśmy zmorzyć ich głodem, lecz... żyją! A zatem skoro ani kolonizacya, ani szkoła, ani męka więzień, ani polityka ogłodzenia zgładzić ich nie mogła, użyjemy jeszcze jednego środka: **wywłaszczenia**. Odbierzemy im ziemię przemocą, skoro z niej dobrowolnie ustąpić nie chcą. A żeby się skarżyć nie mogli i protestować, zabronimy polskich zgromadzeń publicznych“.

A pomorskie junkry i spasłe pruskie mieszczuchy klaskały z uciechy i przytakiwały słowom kanclerza. Hasło bezwzględnej zagłady słabszych, hasło „Ausrotten“ — drzemiące od wieków w duszy każdego Prusaka, tryumfalnie rozbrzmiewa po całem pruskiem imperium. Głosi je z lubością rex imperator, sławny walką z Chińczykami, murzynami i z bezbronnymi Polakami, głosi je kanclerz, głosi je całe prusactwo, będące tylko karną, militarną, bogatą **hordą**, o znacznej materyalnej kulturze, ale o instynktach **dziczy**.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno ustawa o wywłaszczeniu jak ustawa o zakazie polskiej mowy na zgromadzeniach — zostaną, jedna przez sejm, druga przez parlament uchwalone — mimo opozycyi wolnomyślnych kulturnych Niemców. Brutalność hordy zwycięży; polityka „ausrotten“ zostanie przeprowadzoną w całej ohydzie. I nikt w Europie nie zaprotestuje dobitnie przeciw temu barbarzyństwu, które możliwem wydawałoby się tylko w średnich wiekach, w okresie ciemnoty i dzikości. Z zimną krwią przystępuje Niemiec do wydzierania ziemi jej **prawowitym właścicielom**, gwałci najświętsze prawa własności i najświętsze uczucia przywiązania do ziemi...

Ale choćby nam Prusak wydarł tę **najstarszą polską ziemię**, nie wytępi narodu, nie zmoże ducha polskiego! Trzy miliony Polaków w zaborze pruskim nie **dadzą się zniemczyć** i pozostaną Polakami, wypróbowanymi w twardej szkole...

Barbarzyństwo pruskie zdeprawuje do reszty Prusaków i ekonomiczne skutki tego wywłaszczenia zaciężą fatalnie na samych Niemcach. A nie pójdzie łatwo ta sprawa, i trzysta milionów marek nie wystarczą jeszcze na wydarcie całej polskiej ziemi.

A Bóg jeden wie, co następne lata przynieść mogą dla Prus. Nad *tryumfującą* bestyą może już dziś zbiera się grom pomsty i kary, który położy kres krzyżackiej dumie i krzyżackiej metodzie duszenia słabszego.......

Ustawa o wywłaszczeniu Polaków w Sejmie pruskim.

Wczoraj po otwarciu Sejmu pruskiego kanclerz ks. **Bülow przedłożył rządowy projekt** ustawy o zarządzeniach, celem wzmocnienia niemieckości w prowincyach, Zachodnich Prusiech i w Poznańskiem. Projekt ten opiewa między innemi:

Art. I. Ustawa o popieraniu kolonizacyi niemieckiej w tych prowincyach z 26 kwietnia 1886 r. w brzmieniu uchwalonem w ust. z 20 kwietnia 1898 i 1 lipca 1902, zostaje zmienioną w sposób następujący: Oddany w § 1 rządowi do dyspozycyi fundusz zostaje o **300 milionów marek** podwyższony, a w ust. 1 po słowie „przez kupno“ dodaje się „lub przez wywłaszczenie“. Po ust. 7 dodaje się ustęp 7 a: Rządowi państwowemu oddaje się do dyspozycyi **50 milionów marek**, celem nabywania większych dóbr z postanowieniem, aby je w całości jako dobra rentowe sprzedawać.

Ust. 13) Co do uzyskiwania ziemi przez wywłaszczenie obowiązują następujące postanowienia.

Ust. 14) Prawo do wywłaszczania nadaje się państwu przez królewskie rozporządzenie dla pewnych, miejscowo ograniczonych okręgów. W rozporządzeniu ma być czas ustanowiony, w obrębie którego należy robić użytek z prawa wywłaszczania.

Ust. 15) W sprawie ograniczenia okręgu, dla którego ma być zaproponowane udzielenie prawa wywłaszczenia, decyduje ustanowiona według ust. 12 komisya kolonizacyjna. Uchwałę tę należy przedłożyć Radzie przybocznej, którą dla każdej z obu prowincyj stanowić będzie po pięciu mężów zaufania.

Ust. 16) 5 członków Rady przybocznej i 5 ich zastępców wybiera wydział prowincyonalny na przeciąg 3 lat. Wybrani pozostają w urzędowaniu aż do wstąpienia nowo wybranych. Wybranym może być każdy samoistny poddany państwa niemieckiego, który ukończył 30 rok życia, posiada obywatelstwo, prawo honorowe i przynajmniej od roku należy do prowincyi przez posiadanie ziemi lub mieszkania.

Ust. 17) Przewodniczący komisyi kolonizacyjnej oznacza przez uchwałę terytoryum, które należy nabyć na podstawie udzielonego prawa wywłaszczenia. — Uchwałę należy właścicielowi danego terytoryum podać do wiadomości przez doręczenie, zresztą przez dziennik urzędowy.

Ust. 18) Przeciw uchwale przewodniczącego komisyi może właściciel i każdy, komu odnośnie do tego terytoryum przysługuje jakie prawo, wnieść sprzeciw, co do którego rozstrzygają ministrowie spraw wewn. i skarbu.

Ust. 20) Wywłaszczenie następuje za zupełnem odszkodowaniem w pieniądzach.

Art. II. Art. II. ust. o zarządzeniach celem wzmocnienia niemczyzny z dnia 1 lipca 1902 r., zmienia się jak nast.: Fundusz ustanowiony do dyspozycyi rządu, zwiększa się o 50 milionów marek.

Otwarcie Sejmu pruskiego.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: W białej sali zamku cesarskiego odbyło się wczoraj przed południem uroczyste otwarcie Sejmu pruskiego. Ks. Bülow odczytał mowę tronową, poczem prezydent Sejmu Kröcher wniósł okrzyk na cześć cesarza. **Polacy tego okrzyku nie powtórzyli.**

Mowa tronowa.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Mowa tronowa, którą otwarto Sejm pruski, podnosi, że sytuacya finansowa państwa w ubiegłym roku ukształtowała się mniej korzystnie. Nadwyżka z r. 1906 nie wystarcza na pokrycie funduszu dyspozycyjnego zarządu kolejowego na konieczne budowle i inwestycye w sumie 80 milionów marek. W bieżącym roku jest deficyt z powodu zwiększenia się wydatków zarządu kolejowego.

Mowa tronowa zapowiada szereg przedłożeń, między temi przedłożenie o polepszenie płac urzędników i przedłożenie antipolskie. Co do tego ostatniego, mowa tronowa opiewa:

„Jak rozwój i stosunki w prowincyach wschodnich monarchii wskazują, dotychczasowe ustawowe prawa rządu nie są wystarczającemi do skutecznej ochrony i wzmocnienia ludności niemieckiej w tych częściach kraju. Rząd jest dlatego zmuszony zażądać rozszerzenia tych pełnomocnictw“.

Mowa Bülowa.

Berlin. B. Wolffa donosi: Po otwarciu Sejmu przez prezydenta Kröchera, prezydent ministrów ks. Bülow wniósł przedłożenie w sprawie prowincyj wschodnich.

Następnie premier oświadczył, że projekt w sprawie zarządzeń dla ochrony Niemców w Prusiech i Poznańskiem dowodzi, iż rząd jest zdecydowany dalej kroczyć na drodze wyznaczonej przez Bismarka. Bülow podnosi, że w r. z. przedłożył swój program w sprawie polityki polskiej i powtarza swe ówczesne wywody. Podniósł, że program jego polega na tem, aby przez ekonomiczne podniesienie ludności niemieckiej i stanu urzędniczego, życie ich w tych prowincyach uczynić przyjemniejszem. Komisya kolonizacyjna była w stanie osiedlenie silnie popierać. Od r. 1902 liczba osiedlonych chłopów i robotników ciągle wzrastała; w ostatnich 6 latach osiedlono około 9.000 rodzin. W memoryale doręczonym Izbie, rząd chciał nietylko przedstawić wyniki działalności kolonizacyjnej, ale dać też Izbie sposobność zdania sobie sprawy z koniecznych zarządzeń ekonomicznych i ustawowych. Sądzę — mówił premier — że to, co stworzono, ogólnie będzie uznane jako wielkie dzieło kulturalne i spodziewam się, że przy wniesieniu tego przedłożenia, wszelka polemika będzie zaniechaną.

Kanclerz powtarza następnie cyfry, przytoczone przez niego w r. 1902, o wzroście ludności niemieckiej i polskiej. Cyfry te obecnie nie są więcej trafne, ponieważ ustało silne pomnażanie się Polaków na niekorzyść Niemców. Wzmacnianie niemieckości w miastach prowincyj wschodnich jest trudniejsze, jak na wsi, ale także i zmniejszanie się rękodzielnictwa w miastach powoli ustaje.

Kanclerz porusza następnie sprawę ekonomicznego wzmocnienia Niemców i oddłużenia własności ziemskiej. Mimo dotychczasowych wielkich powodzeń, ostatecznego sukcesu nie osiągnięto.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

271 według Eugeniusza Sue

opracował *Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Czy nie zdarzają się tak okropnie zawiedzione nadzieje, iż samobójstwo jest jedynem lekarstwem przeciw strasznej rzeczywistości?

— Bezwątpienia.

— Czy zbytnia zmysłowość może zaprowadzić nas do grobu?

— I to się zdarza.

— Czy zdarzają się w życiu takie straszne okoliczności, iż najbardziej światowe charaktery, najbezbożniejsi ludzie... złamani nieszczęściami, udręczeni cierpieniami, rzucają się ślepo na łono religii i porzucają największe dobra tego świata, aby mogli oddać się całkiem pokucie, modlitwie i rozmyślaniu?

— I tak bywa.

— Czy nie zdarzają się wreszcie tysiączne okoliczności, w których reakcya namiętności sprowadza nadzwyczajne zmiany; tragiczne rozwiązanie biegu rzeczy, tak w życiu mężczyzny, jak kobiety?

— I tak wypaść może.

— Więc dlaczegoż pytasz co robić? Więc nie znasz potężnych środków wzajemnego niszczenia, jakie wywołać może gra namiętności ludzkich, wyrachowanych, drażnionych, podniecanych... a nadewszystko, gdy, dzięki potężnej pomocy — dodał Rodin z szatańskim uśmiechem — te namiętności mogą podwoić zapał i gwałtowność!...

— O jakiej mówisz pomocy? — zapytał d'Aigrigny, który, podobnie jak księżna Saint-Dizier, pod wpływem tej mowy, uległ pewnemu zadziwieniu i obawie.

— Tak, tak! — mówił dalej Rodin, nie odpowiadając wprost na pytanie — gdyż potężna ta pomoc, jeśli do nas przyjdzie, może sprowadzić zmiany straszne, przerażające: uczynić małymi, lękliwymi najnieugiętszych, łatwowiernymi najbezbożniejszych... dzikimi, drapieżnymi... najłagodniejszych...

— Ależ przecie... — zawołała coraz więcej przestraszona księżna Saint-Dizier — cóż to za pomoc tak straszna i tak potężna?...

— Jeśli nadejdzie — mówił dalej Rodin, jakby sam do siebie — młodzi, najsilniejsi... znajdą się w każdej chwili w niebezpieczeństwie, w jakiem znajduje się umierający w ostatniej chwili konania...

— Ale cóż to za pomoc? — nalegał d'Aigrigny, odczuwając coraz większą obawę, gdyż w miarę jak Rodin malował grozę tej pomocy, twarz jego blada stawała się coraz bardziej do trupiej podobną.

— Otóż tą pomocą — mówił znowu Rodin — tą pomocą, która postępuje, postępuje... zbliża się... wolnym krokiem, a której smutne przeczucia, wszędzie rozsiewane, oznajmiają straszne przyjście...

— Jest?

— Cholera!

Na to słowo, wymówione przez Rodina głosem urwanym, skrzypiącym, księżna i d'Aigrigny zbledli i dreszczem zostali przejęci.

Wzrok Rodina był ponury, zimny, jakby wzrok trupa.

Przez chwilę zapanowała w gabinecie grobowa cisza.

Rodin pierwszy ją przerwał. Ciągle zimny, nieczuły, rozkazującem skinieniem pokazał margrabiemu stół, ponad którym przed chwilą jako skromny i pokorny sekretarz sam siedział i rzekł krótko:

— Pisz!

D'Aigrigny wzdrygnął się na ten niespodziany rozkaz, przypomniawszy jednak sobie, że z przełożonego stał się podwładnym, wstał, skłonił się przed Rodinem, a usiadłszy przy biurku z piórem w ręku, rzekł:

— Jestem gotów...

Rodin dyktował, a d'Aigrigny pisał, co następuje:

„Przez nieudolność pana d'Aigrigny, sprawa o dziedzictwo Rennépontów wielką dziś poniosła szkodę. Spadek ten wynosi dwieście dwanaście milionów. Jednakże, pomimo tego niepowodzenia, sądzimy, że tego dokażemy, iż te dwieście dwanaście milionów wejdą w nasze posiadanie. Oczekujemy tylko w tej mierze formalnego upoważnienia“.

W kwadrans po tej scenie Rodin, wyszedłszy z pałacu Saint-Dizier, muskał łokciem zatłuszczonego surduta swój stary kapelusz i zdjął go z głowy, nisko kłaniając się odźwiernemu. (C. d. n.)

Ale sądzę — powiada mowca — że gdyby rząd chciał przerwać dotychczasową politykę w prowincyach wschodnich, stanąłby w sprzeczności do największej i nie najgorszej części narodu niemieckiego. (Głosy: Bardzo słusznie).

W dalszym ciągu swej mowy ks. Bulow omawia polskie spekulacye gruntowe. W ostatnich latach utrata ziemi niemieckiej wynosiła **100.000 hektarów**. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!) Kanclerz oświadcza publicznie, że nie wie, jakby było możliwem wzmocnienie w prowincyach wschodnich niemieckości bez wielkiej własności ziemskiej. Wysokie ceny ziemi, jakie musi płacić komisya kolonizacyjna, czynią koniecznemi szczególne zarządzenia. Po tem wszystkiem niema dla mowcy wątpliwości, że komisya kolonizacyjna potrzebuje wielkich zamkniętych obszarów, ponieważ tylko takie mogą przynieść korzyść narodową. Z dobrowolnych sprzedaży zapotrzebowanie nie może być pokrytem i dlatego **prawo wywłaszczenia musi być ustawodawczo unormowane.** (Głosy u Polaków: Niesłychane!)

Myśl ta nie jest nową. Jeżeli państwo może wywłaszczać na rzecz kolei, dlaczegoby nie mogło wywłaszczać w celach narodowych, o wiele wyższych. Także Bismarck stał na tem stanowisku. Rząd dokładnie rozważył, czy nie wystarczyłaby ustawa łagodniejsza, jednakże przyszedł do przekonania, że **żadnymi innymi środkami nie dojdzie do pożądanego celu.** Rząd zresztą kładzie wagę na to, aby tak daleko idące zarządzenia nie nastąpiły bez ustawy. Aby uniknąć wszelkich szykan, przy przeprowadzeniu ustawy (śmiechy u Polaków), komisya złożona z ludzi bezstronnych, ma być powołaną do wywłaszczenia. **Nie ze strony niemieckiej, ale ze strony polskiej prowadzi się politykę rugowań.** (Protesty u Polaków). Rząd przewiduje, że natrafi w Izbie na opór, jednakże dopuściłby się zaniedbania najwyższego swego obowiązku, obowiązku samozachowania, gdyby chciał politykę kolonizacyjną porzucić w chwili, gdy ona obiecuje powodzenie. (Głosy z prawicy i w środku Izby: Bardzo słusznie).

Polacy twierdzą, że możnaby przez drobne koncesye poprzeć pojednanie Niemców z Polakami. Państwo pruskie jednakże zapomniałoby o wszystkich naukach historyi, gdyby to uczyniło, albowiem zawsze źle wychodziło na tem, jeżeli okazywało życzliwość dla narodowo-politycznych aspiracyj. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie).

Stoimy silnie — kończy kanclerz — przy zasadach Fryderyka Wielkiego, który natychmiast po uzyskaniu części krajów polskich, zaczął silną kolonizacyę. Jeżeli niemiecka przewaga w prowincyach wschodnich będzie już ustaloną, wtedy będą łagodniejsze zarządzenia na miejscu, ale do tej chwili jest jeszcze daleka droga. **D l a r z ą d u w t e j k w e s t y i n i e m a o d w r o t u.** Do członków Izby zwracam się z prośbą, aby przez przyjęcie przedłożenia, przez zgodzenie się na wszystkie zarządzenia, pomogli postąpić nieco naprzód. (Żywe oklaski u Polaków).

Następne posiedzenie.

W Sejmie pruskim po mowie kanclerza i po krótkiej dyskusyi regulaminowej przerwano obrady i oznaczono następne posiedzenie na piątek godz. 11 przed południem. — Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie przedłożenia w sprawie prowincyj wschodnich.

* * *

Mowa Bülowa nie wywołała żadnego wrażenia w Sejmie pruskim. Bülow odczytywał swój wywód, operując gęsto cyframi. Podnosił on, że polska wielka własność zwiększyła się w ostatnich latach o 70.0000 hektarów i apelował do patryotyzmu konserwatystów, po części przeciwnych ustawie, aby uchwalili tą „konieczność". Polacy i niektórzy posłowie z centrum przerywali Bülowowi okrzykami: To jest niesłychane!

Ks. Bülow w swej mowie powiedział jeszcze między innemi, co następuje: Komisya kolonizacyjna do 31 grudnia roku 1906 nabyła 326.000 hektarów ziemi i osiedliła 235.000 hektarów. — Ogólna liczba kolonistów w tym roku przekroczyła cyfrę 100.000. Roczna liczba osiedlonych wynosi 10 do 12 tysięcy. Dotąd założono ogółem nowych niemieckich wsi 315. Ponieważ cyfry jednak niczego nie dowodzą, jest ważnem stwierdzić, że od czasu starannej melioracyi kolonizowanej ziemi, polepszenie środków komunikacyjnych i t. d., koloniści prawie bez wyjątku znajdują się w dobrem ekonomicznem położeniu, z losu swego są zadowoleni i wzrasta ich liczba. Mówi się, iż wzrost polskości wśród ludności tak się wzmaga, że przez kolonizacyę nigdy się temu nie dorówna i że polonizacya mięszano-językowych prowincyj będzie dalej postępowała, pomimo wszystkich środków państwowych.

Kanclerz przypomina swą mowę z roku 1902, wygłoszoną przy tej samej sposobności, kiedy powiedział, że polska ludność wzrasta o 10·5%, a niemiecka tylko o 3¾%. Obecnie to się zmieniło. Niemiecka ludność wzrasta obecnie o 55·97%, a polska o 55·08%; liczba ludności niemieckiej wzrasta, a polskiej maleje.

Następnie Bülow omawiał narodowe uświadomienie Niemców, wzmożone przez pracę kolonizacyjną i politykę wschodnich prowincyj, co wywołało protesty u Polaków i w centrum. Bülow, zwrócony do centrum, powiedział na to: Także panów wyborcy, moi panowie z centrum, poznają wkrótce niebezpieczeństwo, grożące im od czyniącej gwałtowne postępy polskości, a sądzę, że wasze doświadczenia na Górnym Śląsku powinny wam oczy otworzyć. (Burzliwe oklaski na prawicy i u narodowych liberałów). Podziwiam wzorową organizacyę polskości w jej walce z polityką prowincyj wschodnich. Polskość walczy z niesłychaną energią. Wolna organizacya kredytowa, oparta na narodowej podstawie, nie mająca sobie podobnej, umożliwiła Polakom skuteczne współzawodnictwo z komisyą. Kanclerz udowadnia to na cyfrach, przyczem powiada, że w latach 1896 do 1906 w Prusiech Zachodnich i Poznańskiem z rąk niemieckich do polskich przeszło o 75 437 hektarów ziemi więcej, jak odwrotnie.

Dyskusya adresowa w Dumie.

Uchwalony adres.

Petersburg. Posiedzenie Dumy rozpoczęło się wczoraj o godzinie 2-giej po południu. Posłowie byli wszyscy obecni. Galerye były przepełnione. Na porządku dziennym znajdowała się dyskusya adresowa.

Poseł P l i w a k o w z Moskwy odczytał tekst, wypracowany przez październikowców, oraz bronił adresu.

Przywódca październikowców G u c z k o w przedstawił stanowisko październikowców w sprawie manifestu i obecnego porządku państwowego. — Październikowcy uważają manifest z dnia 30 października za dobrowolne zrzeczenie się przez monarchę władzy nieograniczonej, za oznakę powstania nowego organu prawodawczego. Z tego punktu widzenia manifest z dnia 30-go października jest przewrotem państwowym. Październikowcy nie upatrują w nim zmniejszenia praw monarchy, jak to np. czyni kamaryla dworska. Partya z dnia 30-go października jest konstytucyjną. Manifest można uważać za uwolnienie cara od kamaryli dworskiej. Październikowcy w każdym razie dadzą dowód, że są tak samo wiernymi sługami konstytucyjnego monarchy, jak ich przodkowie byli wiernymi sługami samowładnego cara. (Żywe oklaski).

Podczas mowy Guczkowa wielu posłów zgłosiło się do słowa.

Poseł biskup M i t r o f a n oświadcza imieniem prawicy, że ta domaga się przyjęcia do adresu wyrazu „samodzierżawca", ponieważ posłowie swą przysięgą uznali samodzierżawie.

Poseł M i l u k o w (kadet) zaznacza, że kadeci nie mogą przedłożyć żadnego tekstu, ponieważ ich polityczne wyznanie już znajduje się w adresie pierwszej Dumy. Kadeci są partyą konstytucyjno-monarchiczną i nie mogą swych zapatrywań podzielać z wrogami konstytucyi ani z lewicy ani z prawicy. Także analiza manifestu z 30 października wykazuje jasno, że władza ustawodawcza ma być podzieloną między monarchę, Radę państwa i Dumę. Mowca wzywa do wszechrosyjskiego, a nie tylko do wielkorosyjskiego patryotyzmu. (Oklaski i sykania). W końcu wyraża życzenie, by słowo „konstytucya" zostało przyjęte do adresu.

P r z e w o d n i c z ą c y zawiadamia, że lista mowców zawiera 52 nazwisk i zamyka listę.

Poseł P u r y s z k i e w i c z, wiceprezes „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi", przedstawia historycznie usiłowania, celem zaprowadzenia konstytucyonalizmu w Rosyi, które nie miały powodzenia. Car, po ostatniem usiłowaniu dnia 30-go października roku 1905, ustawą z dnia 16-go czerwca udowodnił swe samodzierżawie. W końcu wnosi, aby w adresie pozostawiono słowo „samodzierżawie".

Umiarkowana prawica przyłącza się do tego wniosku.

Pos. P e t r o w wyraził ubolewanie z powodu nowej ustawy wyborczej z 16 czerwca.

Następnie uchwalono ograniczyć czas przemówień do 10 minut.

W dalszej dyskusyi zabrał między innymi głos przywódca Koła polskiego D m o w s k i i sprecyzował stanowisko Polaków wobec monarchy i Dumy. Rzekł on, że Polacy z całego serca zgadzają się na wyrazy wierno-poddańcze i wdzięczności dla monarchy za przyznanie reprezentacyi ludowej praw i stawiają osobę cara wysoko ponad walkę polityczną. Koło polskie jednakże nie może się zgodzić na część programową adresu, ponieważ Rosya nie jest narodem, lecz konglomeratem narodów. Koło żąda wstawienia do adresu zdania: „Wszystkie sprawiedliwe żądania narodów, należących do państwa wspólnego, powinny być uwzględnione".

Petersburg. (Pet aj. tel.). Październikowiec Plewako domagał się, aby Duma przyjęła adres, który ma być wyrazem bezgranicznej miłości ojczyzny i poddaństwa dla monarchy. Nie można zaprzeczyć, że cesarz część praw swoich odstąpił ludowi. (Oklaski).

Przystąpiono do głosowania. Wniosek prawicy odrzucono 212 głosami przeciw 146.

Skrajna prawica oświadczyła, że nie weźmie udziału w głosowaniu nad adresem. Imieniem kadetów oświadczył Miliukow, że przyłączają się oni do treści adresu. Podobne oświadczenie złożyła umiarkowana prawica.

W dalszem głosowaniu odrzucono następnie wszystkie inne wnioski.

Pos. D m o w s k i złożył oświadczenie imieniem Polaków (oświadczenie to podaliśmy już w poprzedniej depeszy).

Duma uchwaliła nie głosować nad wnioskiem grupy robotniczej, który wyraża ubolewanie z powodu wydania ordynacyi wyborczej z dnia 16-go czerwca. Wobec tego grupa robotnicza oświadczyła, że nie weźmie udziału w głosowaniu.

Odczytano adres, który brzmi:

„Podobało się W. Ces. Mości powołać posłów trzeciej Dumy, aby ich powitać oraz prosić Boga o błogosławieństwo dla przyszłej ustawodawczej pracy. Poczuwamy się do obowiązku wyrazić W. Ces. Mości uczucia naszego poddaństwa i wdzięczności za nadanie Rosyi przedstawicielstwa ludu, zagwarantowanego ustawami zasadniczemi. Użyjemy wszystkich naszych sił, całego doświadczenia i wiedzy aby ustalić porządek państwowy, odnowiony manifestem z dnia 30 października, dzięki woli W. Ces. Mości, a ojczyznę uspokoić, zapewnić jej ustawowy ład, rozwinąć oświatę ludu, podnieść dobrobyt ogólny, wzmocnić wielkie siły niepodzielnej Rosyi a tem samem usprawiedliwić zaufanie monarchy i ludu".

Adres przyjęto jednogłośnie. Rozległy się burzliwe okrzyki na cześć cesarza. Skrajna prawica, która podczas głosowania stała w kuloarach, powróciła do sali. Wszyscy posłowie śpiewali hymn ludu.

Po kilkakrotnych okrzykach na cześć monarchy, posiedzenie zamknięto o godz. pół do pierwszej w nocy. Następne posiedzenie odbędzie się d. 28 listopada.

Sejmowa reforma wyborcza.

Jak donoszą z Wiednia, subkomitet dla reformy wyborczej zakończył swe obrady i zgodził się na pewien projekt kompromisowy, który na razie zachowano w tajemnicy.

Treść uchwalonego w subkomitecie projektu reformy wyborczej do sejmu jest następującą:

„Wszystkich posłów ma być 212. Dzielą się oni na trzy grupy:

1. Ośmiu wirylistów (sami biskupi).

2. Grupa powszechna ma liczyć 102 posłów, a mianowicie wiejska 82 posłów, miejska 20 posłów.

3. Grupa zawodowa ma liczyć 12 posłów, a to: obszary dworskie 53, Rady miejskie 20, stowarzyszenia rękodzielnicze 6, Izby handlowo-przemysłowe 12, kurya inteligencyi 11 (adwokaci dwóch posłów, lekarze 3 posłów itd.). W kuryi powszechnej ma być zaprowadzoną pluralność. Mianowicie każdy wyborca liczący 35 lat, ma mieć dwa głosy. Wybory mają być bezpośrednie i tajne".

Z KRAJU.

Z Tarnowa. *(Wręczenie dyplomu honorowego członka Stow. „Gwiazdy" posłowi dr. Battaglii. — Nowe dowody wielkomiejskości Tarnowa. — Brutalność w sali sądowej. — Nieszczęśliwe wypadki. — Sensacyjne morderstwo popełnione przez żandarma. — Pranie brudów in foro, czyli proces Schützer-Maschler).*

(Dokończenie).

Dnia 21-go b. m. po południu w fabryce maszyn i pilników Braci Bartik, podczas ostrzenia pilników pękł jeden z kamieni służących do ostrzenia narzędzi, a odłamy jego potłukły, a następnie przygniotły pracującego przy nim Stanisława Zugaja.

Zaopatrzony przez lekarzy dra Szatkowskiego, dra Pilzera i dra Izraela, odwieziony został Zugaj do szpitala, lecz stan jego jest beznadziejny. Oprócz Zugaja potłukł mniejszy odłamek kamienia pilnikarza maszynowego Eeggermayera, lecz ten straciwszy tylko chwilowo przytomność, nie poniósł większego uszkodzenia.

Powodem nieszczęśliwego wypadku była prawdopodobnie ta okoliczność, że kamień, służący do ostrzenia, był za miękki i po rozmoczeniu przy całodziennej pracy pękł.

Sensacyjne morderstwo wydarzyło się w nocy z soboty na niedzielę. Oto w Zbylitowskiej górze o 4 kilometry od Tarnowa odległej, znaleziono w rowie przydrożnym naprzeciw klasztoru Sacré coer zwłoki młodej 19-letniej pięknej dziewczyny i jej ojca zamordowanych. Na zwłokach, tak ojca (wiejskiego sklepikarza ze Zbylitowskiej góry), jakoteż jego córki znaleziono rany postrzałowe, oraz kilka pchnięć od bagneta. Obok trupów porzucony magazynek z karabinka Manlicherowskiego z pięciu wystrzelonymi nabojami. Natychmiast w niedzielę wyjechała komisya sądowo-lekarska na miejsce — na razie okazało się, że zbrodni dopuścił się wachmistrz żandarmeryi, zastępca komendanta posterunku z Tarnowa, niejaki Franciszek Valka, Czech. Powód zbrodni, oraz bliższych szczegółów dotąd brak, krążą wieści, że wachmistrz Valka z drugim żandarmem z Rzuchowy popijali sobie w pobliskim szynku, na co nadszedł (zamordowany) ojciec z córką, do której żandarmi już podpici, zaczęli robić „perskie oko", a gdy ojciec do flirtu nie chciał dopuścić, skończyła się cała sprawa tragicznie. Nadto miał zmarły przy sobie 260 koron na zakupno mięsa — oraz złote pierścienie — pieniędzy i pierścieni przy trupie nie znaleziono. Faktem stwierdzonym jest nadto, że wachmistrz Valka powrócił po czynie na posterunek w Tarnowie, zabrał zapasowych 200 koron z kasy podręcznej, ubrał się służbowo i znikł w nieznanym kierunku. Na wszystkie strony rozesłano za nim telegramy. Zachodzi podejrzenie, czyli ten stróż bezpieczeństwa nie zabrał aktów mobilizacyjnych od „Landsturmu" i z tym łupem nie czmychnął na Szczucin pod opiekę białego „batiuszki!" Dalsze śledztwo wykaże.

Onegdaj rozpoczęła się nader ciekawa rozprawa przed sądem przysięgłych, rozpisana na 3 dni, t. j. dr Schützer, lekarz wytoczył skargę przełożonemu kahału, Józefowi Maschlerowi za obrazę czci, popełnioną na jego (Schützerze) osobie przez ogłoszenie przed kilku miesiącami otwartego listu. Rzecz o ile nader ciekawa, o tyle skandaliczna. Wyjdą bowiem najrozmaitsze szczegóły z prywatnego życia oskarżyciela prywatnego. Dr Sch., któremu nie brak podkładu romantycznego, poza tem jest dr Sch. bardzo zdolnym i wziętym lekarzem i człowiekiem niepospolitego wykształcenia ogólnego — niestety wielkie swoje zdolności składa na ołtarzu tych, którzy go ani warci, ani też ocenić potrafią — a człowiek ten pod innym sztandarem mógłby się wzbić wysoko, gdyż oprócz zdolności, jest znakomitym mowcą. Skarżony p. J. Maschler jest jako człowiek i prezes kahału, ogólnie szanowany. Proces zatem tych dwóch panów robi na znających stosunki tutejsze wrażenie wysoce niesmaczne i porównać by go można do prania brudnej bielizny zamiast u siebie w domu — gdzieś na placu publicznym. Wstęp na salę przepełnioną za biletami. Werdykt zapadnie we środę.

A co, czyliż Tarnów nie wielki świat?!

Zunt.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Narzeczona w depozycie", kom. P. Gavault i R. Charvay, o godz. 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet Ludowy: „Teorya nowożytnego państwa", wykład p. K. Srokowskiego, o godz. 7-mej i pół wieczór.

Na kursie społecznym (sala Rady powiatowej): „Gospodarstwo wiejskie", wykład dra K. Kleckiego od godziny 4—5 po południu, „Gospodarstwo domowe", wykład p. A Sikorskiej, od godziny 5—6 wieczór.

Z teatru miejskiego. W sztuce pani Zapolskiej pt.: „Ich czworo", grają pp. Ordon-Sosnowska, Modzelewska, Janiczówna, Broniczowa, Kosiński, Stanisławski, Miarczyński. — Komedyę poprzedza prolog, kończy zaś epilog. Wypowie je p. Józef Węgrzyn. — W piątek dnia 29 listopada, jako w 77-mą rocznicę wybuchu powstania listopadowego danym będzie „Kordyan" Słowackiego.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 6 grudnia wystąpi kwartet brukselski i wykona utwory: Mozarta, Beethowena i Czajkowskiego. Jest to zespół artystyczny, o który Towarzystwo starało się już od dłuższego czasu, rokowania rozbijały się jednak o brak czasu ze strony artystów, którzy mając zobowiązania całego szeregu koncertów nie mogli przybyć do Krakowa. Wykonanie odłożonego Requiem Verdiégo nastąpi za dni kilkanaście.

Wieczór listopadowy urządza „Eleuterya" Rynek główny l. 17, II. p., w niedzielę dnia 1 grudnia br. o godzinie 7 i pół wieczór. — Łaskawy współudział przyjęli pp. Hermanówna (cytra), Kazia S. (fortepian), panowie: prof. Lekszycki (deklamacya), Władysław Lewicki (tenor), Maryan Paszkowski (wiolonczela), Tadeusz Tabaczyński (słowo), Włodzimierz Żuławski (utwór własny). Wstęp do krzeseł dla wszystkich 50 hal., na salę 20 hal.

Dnia 5-go stycznia urządza „Eleuterya" w czte-

rech salach swego lokalu Rant przy dekoracyach oryginalnych japońskich, z programem o motywach sztuki japońskiej, w połączeniu z tańcami, dla pomnożenia funduszów na propagandę walki z alkoholizmem.

„Św. Andrzej“ w Sokole. W sobotę 30 b. m. urządza „Sokół“ wieczór „św. Andrzeja“. W ten sposób wznawia „Sokół“ jeszcze jeden stary zwyczaj ludowy, który też stara się inscenizować zupełnie według dawnych opisów i pojęć ludowych, unikając starannie wszystkiego, coby dla tego obchodu było sztucznem i modernizowało go.

Dla zaspokojenia ciekawości, zupełnie zresztą usprawiedliwionej, naszych pań i panów, zdradzamy część programu. Króciutki obrazek sceniczny z prologiem rozpocznie obchód. Poczem akcya przenosi się na salę, na której będą przygotowane przybory do lania wosku. Wyroczne rozmieszczone po kioskach będą tłómaczyły znaczenie wylanych obrazów. Będą zarazem odpowiadały na pisemne zapytania. Odpowiedzi przenosić będą kuryery. Monologi, deklamacye i muzyka złożą się na urozmaiconą całość. Tańce zakończą wieczornicę. Niezapomniano nawet o bufetach słodkich i niesłodkich. Stroje wieczorkowe. Więcej zdradzać nie możemy.

Komisya plantacyjna Rady miasta odbyła we wtorek dnia 26-go b. m. posiedzenie pod przewodnictwem II. wiceprezydenta Sarego. Uchwalono projekt budżetu plantacyjnego na rok 1908 w myśl przedstawienia Magistratu. — Następnie Komisya plantacyjna przyjęła do wiadomości, że wynagrodzenia dzienne dla prowizorycznych pomocników ogrodowych podniesiono do 2 koron dziennie z kwoty 1 korony 80 hal., że Zarząd terenu wodociągowego w Bielanach, pozostał w Komisyi wodociągowej i że na terenie należy założyć łąkę i uprawiać wiklinę. — W końcu Komisya plantacyjna zgodnie z wnioskami Komisyi dla gruntów pofortykacyjnych i Magistratu uchwaliła przenieść szkółkę drzew z Dąbia na grunta pofortyfikacyjne w Krowodrzy.

„Do duszy Norwida dramaturga“. Pod tym tytułem wygłosi w niedzielę dnia 1-go grudnia o godz. 11-tej przed południem odczyt akademik M. Japołt. Odczyt, urządzony staraniem ruchliwego akadem. koła art. „Życie“, odbędzie się w Collegium novum w sali nr. 43, I. p. Ustępy deklamacyjne wygłosi akad: Szumański. Wstęp 30 hal.

Protest T. S. L. przeciw założeniu niemieckiego gimnazyum w Białej. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej przesłał na ręce Prezydyum Koła Polskiego w Wiedniu, dnia 24 listopada 1907, depeszę następującej treści:

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, na mocy uchwały swojego plenarnego posiedzenia d. 23 listopada 1907 protestuje najsilniej przeciw **zakusom założenia gimnazyum niemieckiego w Białej** i upraszа Koło polskie o użycie wszelkich wpływów, celem udaremnienia wspomnianych zakusów tem bardziej, że Towarzystwo Szkoły Ludowej otwiera w r. 1908 w Białej gimnazyum z językiem wykładowym polskim.

(Następują podpisy).

(Protest powyższy wywołany został wieścią, że Niemcy galicyjscy, jako rekompensatę za zniesienie niemieckiego gimnazyum w Brodach — mają otrzymać niemieckie gimn. w Białej, albo w Stryju! Byłby to ostateczny skandal, którego kraj pod żadnym warunkiem dopuścić nie powinien. Przyp. red.).

Ze stacyi ratunkowej. We wtorek wieczorem opatrzyło Pogotowie 9 letniego Stanisława Brożka, któremu śruby sieczkarki zmiażdżyły 3 palce u lewej ręki. Brożka odwieziono następnie na klinikę chirurgiczną.

We środę rano udzieliło Pogotowie pomocy lekarskiej 40-letniemu Franciszkowi Niewolskiemu, który najechany przez wóz w ul. Kolejowej, uległ potłuczeniu i ciężkiemu poranieniu twarzy.

Ogniste figle. We wtorek późnym wieczorem, aresztowała policya dwóch terminatorów szewskich, 16-letniego Juliana Patrusińskiego i 19-letnie o Kazimierza Czekaja, ponieważ wyszedłszy z wieczorowej szkoły przy ul. Lubomirskich, rzucali pod nogi przechodniom strzelające żabki.

Nieletni włamywacze. Od jakiegoś czasu, grasowała po Kaźmierzu szajka nieznanych włamywaczy, która nie zdołała się jednak nigdy dobrać do sklepu, a tylko zostawiając ślady włamań, kazała się domyślać, że sprawcami są niewyrafinowani jeszcze jacyś włamywacze. Za szajką ową śledził agent pol. Schimsheimer, który onegdaj przytrzymał 16-letniego Mojżesza Lembergera na kradzieży czapki z perskiego baranku z gablotki Gustawa Schönberza, właściciela składu futer na Kaźmierzu. Lemberger aresztowany wyśpiewał niebawem wszystko, wydał swoich wspólników i zeznał, że w nocy z 23 na 24 b. m. usiłowali się włamać do sklepu Mendla Plessnera przy ul. Krakowskiej, 24 na 25 b. m. do składu ubrań Józefa Schullerera i do sklepu Leopolda Epsteina na Kaźmierzu. We środę rano aresztowano resztę nieletnich włamywaczy: Eliasza Rottera l. 17, Uschera Finkelhausa l. 11, Mendla Feldmana l. 17, Hermana Sterna l. 16 i Wilhelma Redera l. 15. Wszystkich odstawiono pod „Telegraf

Romansowa złodziejka. Marya Krasińska 21-letnia córka byłego kontrolora poczty w Krakowie, po śmierci swych rodziców przeniosła się do Sarajewa, gdzie opiekował się nią stryj, sekretarz tamtejszego sądu To nawiązała ona miłosny stosunek z jakimś Turkiem, za którego miała niebawem wyjść za mąż, ale gdy dowiedziała się, że przedtem musi przejść na muzułmanizm, zbiegła ze Sarajewa do Krakowa. — Z skradzionych stryjowi pieniędzy, nie wiele jej zostało na dalsze utrzymanie, puściła się przeto na lekki chleb, okradając przytem przeważnie oficerów. — Gdy już zanadto była znaną po hotelach i innych przygodnych lokalach, gdzie jej zabroniono wreszcie wstępu, Krasicka zaczęła kraść po szkołach i prywatnych domach. — Między innemi w szkole św. Scholastyki skradła jednej z uczennic kapelusz, boa etc., przybywszy zaś do p. M. G., przedstawiła się jej jako b. uczennica kursów Baranieckiego i wyłudziła 7 obrazów olejnych wartości przeszło 80 koron, chcąc rzekomo pośredniczyć w ich sprzedaży jednemu z wyższych oficerów.

Zabrawszy owe obrazy i nieco garderoby Krasicka ulotniła się, jak kamfora. Przed kilku dniami aresztowała ją właśnie policya pod zarzutem szeregu kradzieży i oszustw, a we środę odstawiła ją do sądu krajowego karnego.

Nałogowa złodziejka. We wtorek, podczas nocnej obławy, aresztowała policya 20-letnią Anielę Tataruch, która mieszkając kątem co kilka dni gdzieindziej, okradała z garderoby swych współlokatorów. Na policyę zgłosiło się już kilkanaście osób poszkodowanych.

Z postępem czasu. W zeszłym tygodniu został otwarty nowo przerobiony sklep p. J. Bialika przy ul. Floryańskiej. Firma ta, założona jeszcze w r. 1875, przez cały czas istnienia starała się o dostarczanie mieszkańcom Krakowa, jak najlepszego towaru masarskiego, a w szczególności tak zwanej kiełbasy krakowskiej, której także bardzo dużo wysyła poza granice Galicyi, a nawet do Paryża. Stosując się do obecnych wymogów, przerobiono sklep według wszelkich zasad hygieny, praktyczności i artyzmu. Ściany sklepu, wyłożone kaflami mozajkowemi, ozdobione są w górze widokami Wawelu i Rondla, (mozajka ze szkieł weneckich); roboty mozajkowe wykonała firma Kadena, stolarskie zaś roboty zakład p. Karnasiewicza. Całość sklepu sprawia bardzo gustowne wrażenie, zwłaszcza przy rzęsistem oświetleniu wieczorem. Jak się dowiadujemy, p. radca Bialik ma zamiar założyć wielką fabrykę wyrobów masarskich już w niedługim czasie.

Sprawa o malwersacye kolejowe. Piszą ze Stanisławowa: Śledztwo w głośnej sprawie nadużyć kolejowych, popełnionych przez inspektora Siebanera i tow., ma się ku końcowi. W najbliższych dniach mają podobno uwięzieni zostać wypuszczeni na wolną stopę za kaucyą. Rozprawa przed sądem przysięgłych ma się odbyć w lutym 1908 r. Bronić będą oskarżonych adwokaci tutejsi, mianowicie Siebanera dr. Jurkiewicz, Waldekera dr. Boral, a Rutkowskiego dr. Lorsch. Inspektor Siebauer, który z początku symulował obłąkanie, pogodził się już obecnie z losem swoim.

Dębica. Kolejarze tutejsi zwołali na niedzielę 24 bm. zgromadzenie do Czytelni w celu zawiązania filii „Samopomocy“. Na zgromadzenie to przybyli z Krakowa jako delegaci Zarządu głównego pp. Biernakiewicz, Michalka i Tabaczyński — w powrocie z podobnego zgromadzenia w Rzeszowie. — Przewodniczył p. Jenner, sekretarzował p. Kalita. Sprawę deputacyi do Wiednia, oraz postulatów kolejowych przedstawił p. Tabaczyński, sprawę organizacyi zawodowej, lecz bezpartyjnej, p. Biernakiewicz. — W dyskusyi brali udział pp. Kowalik, Bakes, Packan, Michalka, Piątak i inni. — Przywódca tutejszych socyalistów i zwolennik wiedeńskiej centrali P. Packan wychwalał organizacyę socyalistyczną i twierdził, że wszystko, co tylko dobrego dotąd dla kolejarzy zrobiono, to zrobili socyaliści i centrala.

A mówił tak bałamutnie i nie do rzeczy, ciągle rzucał się na Koło polskie i wychwalał niemiecką centralę tak, że wzbudzał w audytoryum, złożonym z 80 kolejarzy — ogólne politowanie. Rozpaczliwe wysiłki tego zbałamuconego przez socyalistyczno-żydowską centralę kolejarza spełzły jednak na niczem, gdyż następni mowcy w puch rozbili jego wywody — tembardziej, że były bardzo płytkie. — Na osobistą zaczepkę zwróconą do p. Michalki wytłómaczył tenże, dlaczego centralę wiedeńską uważa za żydowską, bo broni głównie żydów — i ich interesa z krzywdą dla ogółu kolejarstwa popiera, co udowodnił na przykładach z własnego doświadczenia. Wywody te nagrodzili zgromadzeni hucznymi oklaskami. — Gdy p. Packan mimo 3 krotnego upomnienia ze strony przewodniczącego ciągle odchodził od tematu i mówił zamiast o organizacyi ciągle o polityce, odebrał mu p. Jener głos — a zgromadzeni zarządzenie to pochwalili. Na wniosek przewodniczącego uchwalono rezolucyę, wzywającą do wstępywania w szeregi organizacyi krajowej. — Przeciw temu wnioskowi głosowało 6 towarzyszy. — W końcu wysłano telegram do Koła polskiego z wyrazami zupełnego zaufania i z prośbą o przyspieszenie akcyi, mającej na celu polepszenie doli całego kolejarstwa. Za wysłaniem tego telegramu głosował nawet p. Packan — zapowiadając jednak z góry, że „Koło polskie“ dla kolejarzy nic nie robi. Zobaczymy!

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“.

Piątek: „Kordyan“.

Sobota: „Ich czworo“ (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Zażarty automobilista“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Ich czworo“.

Telegramy „Nowin“

Amnestya dla cywilnych przestępców.

Wiedeń. W dniu jubileuszu cesarza pojawi się **amnestya dla osób cywilnych.** Amnestya dla dezerterów została dlatego wcześniej ogłoszoną, aby wieść o niej mogła prędzej dojść dezerterów, bawiących za granicą.

Ustęp z mowy prezesa Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła, prezes p. dr Głąbiński przemówił w te słowa:

„W smutnej chwili otwieram dzisiejsze posiedzenie Koła, gdyż właśnie dzienniki donoszą, że w parlamencie niemieckim wniesiono antypolskie przedłożenie o zgromadzeniach, a zapowiedziane są nowe jeszcze cięższe przedłożenia rządowe w sejmie pruskim.

„Koło polskie w parlamencie austryackim uczyniło w tej sprawie wszystko, co było możliwem. Poczyniłem zawczasu stanowcze przedstawienia nie znalazły posłuchu, mimo, że były zgodne i z dobrze zrozumianym interesem samego państwa niemieckiego. Pozostaje nam jedynie w Bogu nadzieja, że prawdziwa kultura zwyciężyć musi zaborcze zabiegi nieprzyjaciół postępu i cywilizacyi, oraz zamachy na rozwój naszego narodu“.

Z komisyi legitymacyjnej.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi legitymacyjnej odczytał pos. Wityk list, z którego wynika, że starostwo postąpiło sobie zbyt bezwzględnie z powodu jego dochodzeń o wyborze hr. Dzieduszyckiego, przeciw ojcu jednego ze świadków nazwiskiem Landau, który był lekarzem powiatowej kasy chorych, a którego bezpodstawnie wydalono.

Dr Diamand postawił wniosek, aby przewodniczący komisyi legitymacyjnej zwrócił się do prezydenta ministrów z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, aby przy badaniu procederu wyborczego świadkowie nie byli narażeni na ewentualne nadużycia winnych władz rządowych. Zwłaszcza należałoby skrupulatnie zbadać sprawę wydalenia lekarza Landaua z kasy chorych, które to wydalenie nastąpiło dla tego, ponieważ syn jego przy śledztwie prowadzonem przez pos. Wityka zbytnio eksponował się wobec władz.

Przemawiał potem pos. Małachowski. — Wniosek Diamanda przyjęto jednogłośnie.

Gubernator Odessy.

Odessy. (Pet. aj. tel.). Generał-gubernator Nowicki zmarł nagle.

Rozmaitości.

Cukier ma potanieć. Z powodu licznych domagań się i żądań posłów okazał rząd gotowość obniżenia podatku cukrowego z 38 k. na 32 k. (za 100 kg.). 1 kg. cukru byłby w takim razie o 6 h. tańszy. (Posłowie domagają się obniżenia ceny 1 kg. cukru przynajmniej o 8 halerzy) Podatek rządowy, nałożony na cukier (38 k. od 100 kg. cukru!) jest jednym z najcięższych podatków. Przy każdym kilogramie cukru płacimy rządowi obecnie 38 h.! A trzeba pamiętać, że cukier jest jednym z najważniejszych niezbędnych środków żywności, aby pojąć całą uciążliwość tego podatku. To też skutkiem podatku konsumcya cukru w Austryi jest stosunkowo może najmniejsza w Europie — i cukier, ten niezbędny środek żywności, jest dla uboższej ludności w Austryi przedmiotem zbytku. Nie można więc dość energicznie domagać się zmiany tej fiskalnej rabunkowej polityki!

Ile kosztów pociąga za sobą abituryent gimnazyalny i szkoły realnej? Według budżetu za rok 1907 kosztują szkoły średnie okrągło 40 milionów koron. Do 347 szkół średnich (224 gimnazyów i 123 szkół realnych) uczęszczało 115.500 uczniów. Z tych doszło do matury tylko 4.620, t. zn. 2% całej liczby. Tak więc jeden abituryent, zanim cel swój osiągnie, kosztuje 9.000 K.

Sytuacya w Portugalii. Donoszą z Lizbony, że policya odkryła świeży skład broni. W Oporto aresztowano 300 osób za agitacyę rewolucyjną. — Rząd portugalski zakazał odbywania wszelkich zgromadzeń i sprzedaży broni. Dzienniki donoszą, że w całej Portugalii ma być ogłoszony stan wojenny.

Wśród stronnictw opozycyjnych panuje jednak brak zgody, który osłabia walkę rozpoczętą przeciw prezydentowi ministrów Franco. Kilka grup skłania się ku republice, inne pragną abdykacyi króla na rzecz następcy tronu. Republikanie nie mieszają się do intryg innych stronnictw.

Dom Luiz. O internowanym, jak donosiliśmy onegdaj, z rozkazu króla Don Carlosa, następcy tronu portugalskiego, w Ville Vigosa, podają dzienniki ciekawe szczegóły. Według nich, Dom Luiz Filip, ks. Braganza, ukończył 21 marca b. r. lat 20-ścia. W czternastym roku życia uznany pełnoletnim, złożył wówczas przysięgę na wierność wobec króla i religii katolickiej. Książę jest smukłym młodzieńcem. Z rysów twarzy podobny do pięknej swej matki, królowej Amelii, wychowany został przez nią bardzo surowo. Książę po raz pierwszy wystąpił w charakterze urzędowym przed kilku miesiącami, gdy przedsięwziął podróż do afrykańskich kolonii Portugalii. W przemowach swych i oświadczeniach, z jakiemi dał się słyszeć wówczas, zachował wielką ostrożność. Ci, którzy znają go, nie przypuszczali, by zdobył się na krok tak stanowczy, jak żądanie przedłożone rzekomo ojcu. Wedle informacyi „Liberale“, książę wydalony został do Ville Vigosa, małego miasteczka na północnym wschodzie Portugalii, w pobliżu granicy hiszpańskiej. W mieście tem znajduje się stary kastel i pałac królewski, dawna rezydencya książąt Braganza. — Dom Luiz ma młodszego brata infanta Manuela ks. Beja, liczącego obecnie lat 18-ście.

Tanie radium. W instytucie fizykalnym uniwersytetu wiedeńskiego powiodło się profesorowi Fran. Exnerowi wydobyć z 10.000 klg. blendy uranowej trzy gramy radu. Jestto największa ilość radu, jaką dotychczas osiągnięto. Blendy tej dostarczyło państwo z kopalń w Czechach koło Joachimsthal. Koszta wydobywania tych 3 gr. radu wynoszą 30.000 kor., tak, że jeden gram radu kosztuje 10.000 koron. — Jestto koszt bardzo mały, jeżeli się zważy, że fabryki produkujące rad, każą sobie płacić za 1 gram 400.000 koron. Instytut fizykalny wypożyczył 1 gram radu profesorowi angielskiemu Ramzayowi, znanemu fizykowi w Londynie, pozostałe zaś 2 gramy będą służyły w Wiedniu do eksperymentów naukowych i medycznych.

Wykopaliska w Staruni zainteresowały bardzo ogół społeczeństwa naszego. Wykopany mamut, jak już donosiliśmy, stał się własnością muzeum hr. Dzieduszyckiego, a obecnie śledzi społeczeństwo z niecierpliwością losy jego towarzysza, t. j. nosorożca przedpotopowego. Z przyjemnością dowiadujemy się, iż pozyskanie wykopanego nosorożca, z którego i drugi mniejszy róg znaleziono, dla zbiorów muzeum hr. Dzieduszyckiego jest na najlepszej drodze.

Gwałty pruskie. W sprawie wywłaszczenia Polaków poznańskich ogłosiła „Germania“ uwagi następujące:

„Jeżeli „Hann. Courier“ dobrze jest poinformowany, nowa ustawa wyjątkowa ma się stać w praktyce dokumentem najstraszniejszego gwałtu. Ponieważ Polak mniejsze ma potrzeby niż Niemiec, a włościanin polski na gospodarstwie rolnem lepiej wychodzi niż niemiecki, mają być przedewszystkiem ceny ziemi sztucznie obniżone, aby chłop niemiecki za tanie pieniądze parcelę albo majątek mógł nabyć. Następnie rząd pruski nie chce już tworzyć małych i rozrzuconych kolonij, ale „izolowane wyspy niemczyzny złączyć w zwarte kompleksy“. Dalej zamierza on przyśpieszyć „germanizacyę miast“ w ten sposób, że miasta mają być otoczone „szerokim pasem małej własności niemieckiej“, a ci mali właściciele — naturalnie protestanci — mają niemiecki stan średni w miastach, oczywiście znów kupców i przemysłowców protestanckich, przez kupno i zamówienia bronić i popierać. A co się stać ma z polskim stanem średnim, z kupcem i rzemieślnikiem polskim? „Co się stanie z Polakami, to nas nic nie obchodzi!“ — powiada radca sprawiedliwości, Wagner. Celem jasnym nowej ustawy jest zubożenie średniego stanu polskiego po miastach, a potrzeba tylko jeszcze dodać do tego wywłaszczenie polskich włościan i wypędzenie polskich rzemieślników i przemysłowców!

Czyż to jest polityką sprawiedliwości i polityczną mądrością?“

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, chłodno, najpierw jeszcze pięknie, później zła pogoda

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. **Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.** **Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.**